



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł 60 kr.	„ „ „ „ 35 „
Półrocznie 1. „ 75. kr. „ „ „ „	
Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.	

KRZYŻ

Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świątopietrze

czyli ofercie dobrowolnej na rzecz Ojca św. ogłoszona przez
NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. C. d.

Przeciwnie zaś, gdy już tak wiele instytucyi wiekowych broniących niezależności ciała kapłańskiego i służby kościoła zostało zniesionych, obstawać mocno będziemy, że całość i nietykalność głowy jest teraz więcej niż kiedy nieodzownym warunkiem i najwyższą ochroną zdrowia, życia, wolności i godności wszystkich członków; a pęta nasze zniesiemy z ciepłością i uległością tylko dla tego, że jeszcze czujemy się być wolnymi i niezależnymi w osobie naszego naczelnika. Zawsze w umyśle naszym są i będą przytomne te piękne słowa, które apostoł wyrzekł do dawnych Galatów, owych to chrześcian wysłanych z ludu, co nigdy nie znał jarzma niewoli: *Ono zaś które jest w górze Jeruzalem wolne jest, które jest matką naszą. A tak bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolne uczynił.* Te wzniosłe słowa chcemy zawsze powtarzać w szczérości, ilekroć razy zwrócimy oczy na kościół rzymski, matkę naszą. Wszystkie bowiem narzekania Jeremiaszowe niewyrównywałyby żalom naszych boleści, gdybyśmy byli skazani na widzenie Jerozolimy nowoczesnej, pani narodów, i królowy prowincyi, poddanej pod świeckie berło: *Pani narodów, księżna powiatów stała się hołdowniczą.* Jeżeliby tajemne Boskie zamiary, dozwoliły, aby czasy jeszcze gorsze niż te któreśmy widzieli przyszły na kościół, przecież wiara nasza w obietnice Boskie, i doświadczenie wieków przeszłych nie dopuszczaliby nam wątpić o lepszej przyszłości. A oczekując owę blizkię przyszłości pocieszałibyśmy się chociaż tą myślą, że tryumf czasowy złego, staje się dla dobrych początkiem większych zasług, i że klęski kościoła sprawiają nowy rozwój gorliwości i miłości. Nie jestże to właśnie widowisko jakie już teraz widzimy, bracia najmilsi, i możnaż zamilczeć o dowodach miłości i poświęcenia danych religii przez pokolenie obecne?

XI. Tak jest, możemy wyznać, że jeżeli bezbożność była tyle potężną iż mogła ogołocić kościół z wszystkiego, co posiadał dzięki szczodrości wieków

dawnych, za to wiara i miłość naszych współczesnych umiały czynić cuda dla naprawienia szkód owych. Stan kapłański już miał wyginąć nawet w swém źródle, ponieważ dochody przeznaczone na seminaria duchowne zniknęły w przepaści pochłaniającej wszelką własność kościelną: a jednak przychód z kwest corocznych nieprzestaje ciągle zapełniać tej próżni. Pan dał rozkaz w starym zakonie: *Strzeż się, abyś nie opuścił lewity przez wszystkie czas którego mieszkasz na ziemi.* Rozkazu tego również usłuchali i uczniowie nowego zakonu: rozumiano ważny obowiązek zaciągania młodzieży do pokolenia kapłańskiego i utrzymywania tegoż. Dla największej części naszych dyecezyi (we Francyi) grosz ubogiego, nie mniej obfity jak złoto bogacza, zastąpiły z korzyścią połączenie kanoniczne wielu dawnych beneficjów, stanowiących dochody na utrzymanie seminaryów. Ofiara coroczna dwa razy ponawiana w uroczystość Bożego Narodzenia i Wielkanocy, stała się funduszem stałym i pewnym na utrzymanie naszych seminaryów duchownych. Podatek ten dobrowolny wnoszony przez wszystkie rodziny chrześcijańskie, zamiast je zubożyć, stał się owszem dla nich środkiem spełnienia obowiązku, a oraz źródłem błogosławieństw duchownych i doczesnych. Jeżeli rodzice bardzo często nie mają tego przywileju dać kościołowi swoje własne dzieci, za to przynajmniej mają cześć i zasługę, iż mogą opatrzeć utrzymanie dzieciom innych rodziców; w każdym zaś razie ta cześć owoców ziemi podzieloną wspólnie z kapłanami, nadaje zabawom i ucztom w dniu uroczyste więcej uroku i przyjemności, bo cześć udzielona sługom religii poświęca i uszczęśliwia przed Panem wszystko mienie domowe.

Co mówimy o seminariach, toż samo możemy powiedzieć o wielkiej liczbie dzieł i stowarzyszeń dobroczynnych. Na przykład, ponieważ ustanie annat (opłat od beneficjów), i innych przychodów należnych stolicy św. nastąpiło koniecznie w skutek skonfiskowania dóbr kościelnych, zatem dochody zapomocą których papieże wspierali rozszerzanie ewangelii w krajach niewiernych prawie zupełnie ustały. Tu jeszcze miłość żyjących, kazała odżyć przeszłości pod innym kształtem. Grosz tygodniowy na towarzystwo

rozszerzenia wiary, grosz miesięczny składany na towarzystwo świętego Dzieciństwa, utworzyły teraz listę cywilną apostołstwa; a ten dar tygodniowy lub miesięczny składany przez ubogie służące i małe dzieci będąc tłumaczeniem praktycznym drugiej prośby Modlitwy Pańskiej: *Przyjdź królestwo twoje, dał sposobność tysiącom dobroczyńców uczestniczenia w pracach i zasługach robotników ewangelicznych, poświęcających swe życie, i dających często krew swoją za tryumf wiary chrześcijańskiej: przeto można powiedzieć, że napady nieprzyjacielskie na kościół przyniosły zysk i korzyść jego dzieciom wiernym, dając im sposobność składania dowodów swej hojności dla Boga.*

To też jest właśnie, bracia najmilsi, jedyny widok pocieszający, z którego zapatrywać się możemy na okropne niesprawiedliwości dziejące się obecnie. Jeżeli nam jest bolesną ta wiadomość, że nasz ojciec, pasterz najwyższy, i matka nasza kościół rzymski cierpią niedostatek dla tego, iż ręce niesprawiedliwe i świętokradzkie zatrzymują najlepszą część ich posiadłości doczesnych, ach! przynajmniej na zbrodnię taką owych dzieci wyrodných znajdzie się naprawa i wynagrodzenie w czułości synowskiej i w szczerobliwości prędkiej reszty rodzin chrześcijańskich znajdujących się po całym świecie. A ponieważ zastępca Jezusa Chrystusa, następca Piotra św. zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce w całym urządzeniu kościelnym, przeto rzecz widoczna, iż ofiara Świętopietrza powinna być pierwszą i najważniejszą ze wszystkich naszych dzieł dobroczynnych. Pozwólcie nam bracia najmilsi, jeszcze na te kilka chwil ostatnich, swojej uwagi. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 10. Lipca.

Żywot S. Felicyty i 7 jej synów męczenników roku 164.

S. Felicyta dama rzymska równie sławna rodem znakomitym, jako też cnotami, była matką siedmiu synów, których wychowała w bojaźni Pańskiej i w przejęciu się najwznioślejszemi zasadami chrześcijańskimi. Po śmierci męża służyła Bogu stroniąc od świata, i zajmując się tylko uczynkami pobożności i miłosierdzia. Przykłady cnotliwe tak jej jak i całej rodziny odwiodły wielu pogan od bałwochwalstwa, gdy znowu jednocześnie zachęciły wielu chrześcijan okazać się godnymi swego wysokiego powołania. Kapłani przeto pogańscy rozgniewani na widok strat jakie ponosiła ich religia, zanieśli swe zażalenia do cesarza Antonina (pobożnego). „Nie powinieneś dozwolić, mówili, śmiałości, z jaką Felicyta wyznaje naukę chrześcijan; wiele też ludzi opuszcza cześć bogów nieśmiertelnych, będących strażnikami i opiekunami państwa; to zaniedbanie, a nadto pozwalanie na religię obcą obraża ich; przetoż bardzo rozgniewali się na miasto (Rzym) i na całe państwo. Nie można zaś ich przeprosić, jak tylko zmuszając Felicytę z jej dziećmi do złożenia im ofiar.” Antonin będąc bardzo sam z siebie zabobonny, odpowiedział przychy-

nie na skargę kapłanów. Poleciał także Publiuszowi prefektowi Rzymu, aby kapłanom dał opiekę żadaną, i uczynił wszystko czego by chcieli, dla uśmierzenia gniewu bogów. Na mocy tego rozkazu Publiusz kazał sprowadzić przed siebie Felicytę z jej siedmiu synami. Gdy przyszli, wziął matkę na stronę, i użył wszelkich sposobów przekonywających, aby ją skłonić do ofiarowania bogom, przydając, że w razie odmowy byłby zmuszonym użyć środków surowych. „Naucz się mię poznać, odpowiedziała Felicyta, i nie spodziewaj się przestraszyć mię swemi groźbami, lub mię ułudzić swemi pięknymi słówkami. Ufam w mocy Ducha Bożego który walczyć będzie przy mnie, że zwyciężę szatana, i przełamie zwyciężko wszystkie zawady, które twoja przewrotność stawia naprzeciw mojej stałości w wierze.” „Nieszczęśliwa kobieto, zawołał Publiusz uniesiony złością, jak możesz tak gorąco pragnąć śmierci, i wystawiać swe własne dzieci na utratę życia, a mnie zmuszać abym go im odebrał przez okrutne męczarnie?” „Moje dzieci, odrzekła Felicyta, żyć będą wiecznie z Jezusem Chrystusem, jeśli Mu zostaną wiernymi; lecz także powinny oczekiwac mąk nie kończących się nigdy, jeźliby ofiarowały bałwanom.” Nazajutrz Publiusz zasiadłszy na trybunale na polu Marsowem i przed świątynią Marsa, posłał po Felicytę i dzieci jej, potem odezwał się do niej: „Zlituj się nad swemi dziećmi będącemi w samym kwiecie wieku, a które mogą dostać się na pierwsze urzędy państwa.” „Twoja czułość odparła Felicyta, jest czystą bezbożnością; a udane politowanie, do jakiego zachęcasz mię, uczyniłoby mię najokrutniejszą z matek.” Zwróciwszy się potem ku swym dzieciom, rzekła: „Patrzcie na niebo, gdzie Jezus Chrystus czeka na was z swemi Świętymi; trwajcie w Jego miłości, i walczcie odważnie za dusze wasze.” Na te słowa Publiusz kazał ją bić w twarz, mówiąc jej, że zanadto była śmiała dając w obec niego podobne upomnienia, pokazujące opór karogodny rozkazom cesarskim. Postanowił raz jeszcze spróbować biorąc każde z dzieci osobno, dla zniewolenia ich już to groźbami już obietnicami. Zaczął od Januaryusza najstarszego z siedmiu braci, lecz taką odebrał odpowiedź: „Co mi radzisz czynić, sprzeciwia się rozumowi. Ufam w dobroci Pana Jezusa iż mię zachowa, od takiej bezbożności.” Rozkazał sędzia aby go zbito okrutnie, poczem odesłał go do więzienia. Potem przyprowadzono Feliksa drugiego z braci. Gdy go zmuszano do ofiar odpowiedział: „Jeden tylko jest Bóg, i Jemu tylko powinniśmy dawać ofiarę z serc naszych. Nigdy nie zapominamy miłości jakąśmy winni Jezusowi. Użyj wszelkich sposobów najwmyślniejszego okrucieństwa, lecz nie potrafisz pozbawić nas wiary naszej.” Inni bracia również pytani podobną dali odpowiedź, oświadczając, że nie potrafi wydrzeć im nagrody obiecanej sprawiedliwym. Marcyal ostatni zapytany odpowiedział: „Wszyscy co niewyznają że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, wrzuceni będą w ogień nie gasnący nigdy.” Po skończonem przesłuchaniu Święci zostali ubiczowani, poczem odprowadzono ich do więzienia. Publiusz zwątpiwszy już o przełamaniu ich stałości odesłał całą sprawę do cesarza. Antonin przeczytawszy odpowiedź wyznawców, rozkazał oddać ich różnym sędziom, i oddać ich na różne rodzaje męczarni. Zatem Januaryusza bito na śmierć biczami z kulkami ołowianymi na końcach. Feliksa i Filipa zatłuczono maczugami. Sylwana strącono ze skały w przepaść. Aleksandrowi, Witalisowi i

Marcyalowi najmłodszemu, ścięto głowy mieczem. Felicytę również ścięto w cztery miesiące później. A gdy wreszcie pokój pożądany dla chrześcian nastąpił, zbudowano przy drodze Salaryjskiej na grobie Ś. Felicyty kościół pod jej imieniem.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

Z darem cudów posiadał także Pachomi dar prorocstwa, przepowiadając wiele przyszłych zdarzeń tak zakonowi swego jak i kościoła. Przecież jego nadzwyczajna świątobliwość nie zdołała go uchronić przed pociskami potwarzy i zawiści. Zawezwano go r. 348 przed sobór biskupów zgromadzonych w Latopolis, aby wytłumaczył się z niektórych oskarżeń przeciw niemu zniesionych. Usprawiedliwił się zupełnie, pogłębiając przez to złośliwość swych nieprzyjaciół: lecz uczynił to z pokorą, która mu zjednała podziwienie wszystkich ojców soboru. Tegóż roku zaraza morowa nawiedziła jego klasztor, i w krótkim czasie zabrała mu przeszło stu zakonników. On sam na nią zapadł, a chorując okazał wesołość i cierpliwość prawie bohatyrską, wespół z najdotkliwszymi bólami, jakie go dręczyły przez dni czterdzieści. Blizki już będąc skonania, upominał jeszcze swych uczniów do gorliwości w służbie Boskiej: a potem uzbrowszy się znakiem krzyża, zasnął spokojnie snem śmierci d. 9. Maja lat mając 57, a 35 swego życia zakonnego. Żałośni z takiej straty uczniowie pogrzebli jego święte zwłoki obrzędem chrześciańskim przy psalmów śpiewaniu, na górze niedaleko klasztoru Tabenny.

ZAKONNICY Ś. PACHOMIEGO. Zakon od Ś. Pachomego założony, dotrwał na Wschodzie aż do jedynastego wieku. Anzelm biskup Hawelburgski pisze, że sam widział w jednym tylko klasztorze w Konstantynopolu, 500 zakonników prowadzących życie według reguły Ś. Pachomego. Potem zakon ten powoli połączył się z zakonnikami reguły Ś. Antoniego, której także podziś dzień trzymają się zakonnicy Maronicy i Ormiańscy.

Dwa ludy zamieszkują górę Liban, w dawniej Fenycyi: Druzowie i Maronicy. W części tylko będąc zależne od Turcyi, której kraje otaczają ich, wiece zazdrosne są o swą wolność, tém więcej że mogą bronić jej wespół skąd tworzących silną zastonę od nieprzyjaciela, i prawie niedostępną. Maronicy których nazwa pochodzi według jednych od pewnego świętego opata imieniem Marun, lub Maron, żyjącego z początku piątego wieku na brzegach rzeki Orontu (w Syrii), podlegli są kościołowi rzymskiemu, i zachowują jego obrządek. Ich przełożony duchowny, który jest oraz patriarchą Antyocheńskim, mieszka w klasztorze Kanobin wystawionym na skale bardzo wysokiej góry Libanu. Wiele innych klasztorów zależy od niego, a zbudowane także na miejscach najniebezpieczniejszych po owych górach. Zakonnicy Maronicy żywią się leguminami i mleczymem, mięsa zaś nie wolno im jeść jak tylko za wyraźnem pozwoleniem papieżkiem. Zachowują co rok aż pięć postów czterdziestodniowych, w czasie których jedzą tylko raz na dzień. Nabożeństwo kościelne odbywają w języku syryjskim. Są także u nich klasztory żeńskie, z zachowaniem ścisłym klauzury, i poddane tymże ustawom zakonnym, co i klasztory męskie. Ubiorem zakonnym obojg płeć jest suknie po kostki, barwy brunatnej, pas czarny, a na wierzchu

suknia z sierści wielbłądziej obszerna, długa z rękawami szerokimi barwy szarej. Zakonnicy noszą prócz tego kaptur, a zakonnice długą zastonę okrywającą ich od głowy do stóp. Patriarcha nawet jest zakonnikiem, i ma pod swoją władzą wszystkie klasztory w krainie Libańskiej leżące, w których liczą samych zakonników na dwadzieścia tysięcy (*Laassner*). Pod jego także zarządem jest 6 do 7 biskupów, którzy oraz są jego sufraganami. Wybiieranym jest przez tajne głosowanie dwunastu najznakomitszych członków duchowieństwa maronickiego, i ma dochodu około 20,000 franków (32,000 zł. pols.) z których płaci haracz coroczny baski Trypolitańskiemu, a nadto zapomaga uboższe klasztory. Maronicy mają swoje seminaryum w Rzymie, założone przez papieża Grzegorza XIII r. 1584, z którego wyszło wielu sławnych uczonych, a mianowicie Ludwik Assemani pisarz bardzo szacownego o obrzędach kościelnych. Sobór narodowy duchowieństwa maronickiego, odprawiony r. 1736, w przytomności posła papieżkiego, przyjął uroczyście ustawy Soboru Trydentskiego, na dowód najściślejszej jedności z kościołem rzymskim katolickim. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

54. **MARCIN SZYSZKOWSKI**, herbu Ostoja, bisk. krak. książę Siewierski. Nauki zacząwszy w kraju pod jezuitami, skończył je w Rzymie pod sławnymi nauczycielami, jako to Muretem w wymowie, a Bellarminem w teologii. Kanonikiem krak. będąc, od króla Zygmunta III otrzymał biskupstwo Łuckie, zaleciwszy się temu królowi swą nauką i wielką znajomością prawa. Zostawszy biskupem zaraz synod złożył dycecealny, na którym wiele urzędów potrzebnych ustanowił, usilnie także starał się o odzyskanie kościołów przez schizmatyków zabranych. W celu nawrócenia zbłąkanych, ułożył i wydał bardzo praktyczne zebranie nauki chrześciańskiej. Do Krzemieńca Franciszkanów wprowadził powtórnie, oddając im kościół parafialny, także do Brześcia litewskiego Reformatów, a w Łucku zaczął fundować kolegium Jezuitom, których był szczególniejszym dobrodziejem i obrońcą. Przeniesiony od Zygmunta III króla na biskupstwo płockie, i tam pilnie pracował, sam często kazania miewał do ludu, a przykładem do pobożności zachęcał. Dla ćwiczenia młodzi w wierze i dobrych obyczajach ufundował Jezuitom kolegium w Płocku, a w Pułtuskach bursę z funduszem dla ubogich studentów, tamże i szpital wystawił. Na biskupstwo krakowskie wstąpił r. 1617. Zostawszy biskupem dycecezyi tak sławnej, w niczem nie zmienił sposobu swego życia świątobliwego, owszem jeszcze pomnożył je przez mnóstwo spraw zacnych. Co dzień na głos domowego dzwonka z domownikami swymi odmawiał litanią o Wszystkich Świętych. Sam kazania do ludu prawił, o cześć Boską gorliwym był, dla tego też przeszło 40 kościołów w krakowskiej ziemi z rąk heretyckich wyswobodził. Posty ściśle zachowywał, środy surowo sustyż, a do polskich patronów śś. osobliwzo miał nabożeństwo. Wiele kościołów w dycecezyi swęj ratował od upadku swą szczodrobliwością. Wspierał hojnie ubogie klasztory, i liczne ubóstwo, a na szpitalu corocznie więcej nad 14000 złotych wydawał, summę bardzo znaczną na owe czasy. Reformatom był wielkim dobrodziejem i opiekunem. Bernardynom na górze Karczówce pod Kielcami klasztor i kościół fundował, pod

wzwaniem S. Karola Borom. z oddaniem tamże relikwii tego Świętego, r. 1627. W Ilży kościół zmurował, gdzie złożył ciała swych rodziców. Dobra i majątki biskupie z rąk niesprawiedliwych posiadaczy poodbierał. W Krakowie przy kościele franciszkańskim bractwo Męki Pańskiej założył r. 1595, kaplicę bracką wymurował, statuta ułożył, i monstrancją srebrną po dziś dzień będącą do tej kaplicy ofiarował, a dla franciszkanów dał fundusz na uczenie teologii. Gdy zaś r. 1624 ciężko zachorzał, uczynił ślub, iż jeżeli ozdrowieje, wystawi grób wspaniały Ś. Stanisławowi bisk. krak. a za ledwo ślub wymówił, zaraz oblały go poty rześiste, po których bez lekarstwa żadnego ozdrowiał. Wypełnił też swoją obietnicę, wystawivszy w środku kościoła katedralnego kaplicę jaką dziś widzimy, na co wyłożył 150,000 złotych, także trumnę srebrną na zwłoki tego Świętego sprawił. Nadto starym już będąc i słuch utracivszy, raz w nocy zdało mu się słyszeć, że gore: a wstawszy ujrzał iż pałac się pali, pobudził służbę, która też ogień prędko zgasila. Ztąd na podziękowanie Bogu uczynił fundusz na 10 kapłanów, aby w katedrze krak. mieli msze w poniedziałki o śś: Aniołach, we Środy o Ś. Stanisławie, a w piątki msze załobne za dusze zmarłych. Również pożytecznym był wielce i ojczyźnie: posłował do cesarza o arcyksiężniczkę za żonę Zygmuntovi III: nauki wspierał, młódz ubogą wychowywał, na jej edukacją nakładając: zamieszki krajowe, bunty wojskowe, niezgody obywatelskie, swą cnotą, wymową i powagą łagodził i uspokajał. W wojnie Chocimskiej r. 1622 (w której szczupły zastęp polski zniósł 300000 Turków) na obronę Krakowa oddanego mu w opiekę przez króla, wystawił, i utrzymywał kosztem swoim 400 piechoty, a 100 jazdy. Ogólnie mówiąc był to mąż pełen mądrości, przezorny w sprawach, poważny w mowie, miły wszystkim, wspaniały, sprawiedliwy, świętobliwy. Spelnivszy zaś życia lat 76 a biskupem krakowskim będąc lat 14, opatrzony świętościami kościoła umarł r. 1630, i pochowany w grobie znacznym płytą metalową, pod kaplicą Ś. Stanisława. Nagrobek zaś jego marmurowy jest przy filarze przed tą kaplicą, pierwszym odedrzwi kościelnych, na lewo. C. d. n.

Rozmaitości.

— *Unita cattolica*, z 20 Maja podała w całej obszerności dekret beatyfikacyjny, czeigodnej slugi Bożej Maryi Krystyny Sabaudzkiej, królowy Obojga Sycylii, (matki Franciszka II króla Neapolitańskiego a obecnie jako tulaćz przebywającego w Rzymie). Dekret ten podpisany był przez Ojca św. d. 3 Maja, po orzeczeniu daném przez Kongregacją obrzędów z 28 Kwietnia.

— Piszą z Jeruzolimy do Monitora francuzkiego, że d. 13 Maja t. r. odbyło się tam w kościele Grobu Ś. i przed tymże Grobem Ś. wyświęcenie ks. Braczo suffragana i wikarego jeneralnego, patriarchyatu łacińskiego w Jeruzolimie. Sam patriarchy ks. Valerga udzielał obrzęd święcenia w assystencyi ks. Massai biskupa Gallas (południowej Etyopii) i ks. Melchiora biskupa armeńskiego katolickiego. Po raz to pierwszy od czasów najdawniejszych, biskup katolicki przyjmował święcenie przed samym Grobem świętym. Za czasu wypraw krzyżowych biskupi udający się do Jeruzolimy odbierali święcenie w Europie. Konsul francuzki i cały urząd konsularny, jako też wielu konsulów zagranicznych przytomni byli temu obrzędowi. Nabożeństwo skończyło się śpiewem: „Zbaw Panie cesarza naszego

Napoleona,” i modlitwami uroczystymi za cesarza Napoleona, odmówionemi przed Grobem Świętym.

W miesiącu przeszłym d. 17. Rzym obchodził uroczystie rocznicę wstąpienia na tron papieżki Piusa IX. Po mszy uroczystej odprawionej przez kardynała Reiascha w kaplicy Sykstyńskiej, kolegium kardynałów wraz z licznie zgromadzonymi biskupami włoskimi wygnanymi z swych dyecezyi, składało swe życzenia Ojcu św. przez usta kardynała Patrizzi dziekana świętego kolegium, który przy oświadczeniu wdzięczności i miłości powszechniej ku Ojcu św, wyraził oraz nadzieję, że Pan dozwoliwszy na czas jakiś panować burzy, niedługo da ucieszenie, i chwałę swoją okaże. Na to Ojciec św. tak odpowiedział: „Przyjmuję z uczuciem najwyższego zadowolenia i pociechy dowody przywiązania złożone mi przez św. kolegium. Czytam je też w sercach waszych. Rzeczywiście mamy ufność w Panu podczas tak okropnych naszych utrapień. Ludzie co z wielu powodów powinni by być przywiązani do stolicy św. znieważają i depcą jej prawa w sposób zbrodniczy, męczą slug ótarza, którymby powinni dawać opiekę; wyganiają tych czeigodnych biskupów (tu papież wskazał ręką na wielu obecnych biskupów wygnańców, z których niektórzy tak ubodzy, że ani insygniów biskupich już nie mają); wtrącają do więzienia kapłanów i ludzi świeckich, jedynie przez nienawiść ku religii; obdzierają kościoły, zakłady pobożne, znoszą zakony, pomiędzy któremi może jakie nie są wolne zupełnie od zarzutu, lecz które ogólnie były zaszczytem, ozdobą i siłą kościoła pysznącego się słusznie tak piękną i dobroczynną ich rozmaitością. Tacy to ludzie ściągają na głowy swoje pioruny gniewu Bożego i kłatwy kościoła, tak jest, kłatwy, które tu powtarzam uroczystie! Mamyż wzywać przeciw nim kary wymierzonej przez Piotra na Ananiasza i Safirę, a którzy przecieź mniej byli winnymi? Lecz nie! Prośmy raczej Boga, aby ich natchnął tą skrucą jaką przejęty był lotr dobry umiérający obok Chrystusa, a który zasłużył usłyszeć te słowa: *Ze mną będziesz.* Ach! módlmy się i ufajmy, że kiedyś i oni także żałując za tyle niesprawiedliwości i niegodziwości, usłyszą również te same słowa: *Ze mną będziecie.* Jednakże zanim ten dzień nadejdzie, my także mamy wielki obowiązek do spelnienia, to jest, opierać się silnie ich woli bezbożnej. Gdy nam rozkazują czynić niesprawiedliwość, my tylko powinniśmy powtórzyć słowa Apostoła: *Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi.* Wola przewrotna ludzka nie potrafi nigdy przeważać woli Bożej, jak to starają się wmówić zgubnie w innych owi ludzie, którzy w części winni będąc klęsk obecnych, mieszają błąd z prawdą, osłabiają wyobrażenie dawne i niezaprzeczone o władzy, i myślą głupio, że tym sposobem świat podbiją. Lecz świata nie można pokonać inaczej jak tylko ufnością w Bogu, zachowaniem Jego prawa, modlitwą gorącą i ustawiczną. To jedno tylko zjedna nam bogostawieństwo Boskie, którego wzywam dla świętego kolegium, dla stanu biskupiego, dla prałatów, dla duchowieństwa, dla ludu i jego przedstawicieli. W Bogu więc tylko jest nasze zbawienie: „*albowiem Pańskie jest wybawienie a nad ludem twoim bogostawieństwo twoje.*” Słowa te prawdziwie święte i natchnione, wyrzeczone z powagą prawie nadludzka, sprawiły wielkie wrażenie na słuchających, z których wielu od łez wstrzymać się nie mogło. (*Monde.*)

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.